

Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej 13
ISSN 1898-4215; e-ISSN 2544-3143
Creative Commons: Uznanie Autorstwa (CC BY) 3.0 Polska
<http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/>
DOI: <https://doi.org/10.32346/2544-3135.si.2020-13.12>

Jerzy Grzybowski
Uniwersytet Warszawski
jgrzybowski@uw.edu.pl
ORCID: 0000-0002-7359-487X

PROBLEMATYKA POLSKICH EMIGRANTÓW SEZONOWYCH NA ŁOTWIE NA ŁAMACH TYGODNIKA „NASZE ŻYCIE” W LATACH 1936–1939*

Issues Related to Polish Seasonal Migration to Latvia in the Weekly “Nasze Życie” During the Years 1936–1939

Abstract

In the 1930s, Latvia was one of the main target countries for economic emigration from Poland. Emigration to Latvia was seasonal. Between 1936 and 1939, each year about 40,000 Polish agricultural workers were employed in Latvian agriculture. Polish seasonal migration was the object of attention of the contemporary press, both Polish and foreign. A very valuable source of knowledge about Polish seasonal migration is the newspaper *Nasze Życie* (*Our Life*). This applies especially to various aspects of Polish migrants' everyday

* Publikacja jest wynikiem realizacji projektu badawczego (nr rejestracyjny 2018/31/B/H33/02042), realizowanego z grantu Narodowego Centrum Nauki.

life. It was the only Polish newspaper in Latvia (it was published in Riga). From 1936, the newspaper had a special section devoted to seasonal workers. It contained information and messages addressed to the migrants. The editorial team's task was to provide the workers with comprehensive and reliable help. In this regard, advice and guidance was given on the organisation of workers' lives and work. These advices were difficult to overestimate. The newspaper also covered religious and moral topics. At the same time, the newspaper was the main link between the workers and the Polish consular service. It published messages of the Polish Consulate in Riga. Unfortunately, the weekly reached few seasonal migrants. Most workers did not read or subscribe to the newspaper for various reasons. The article analyses the content of the newspaper *Nasze Życie*. The author confronted the content of the newspaper with other available sources regarding the issues of Polish seasonal migration in Latvia.

Keywords: Poland, Latvia, seasonal migration, newspaper *Nasze Życie*

Międzywojenne państwo polskie nękane było wieloma problemami natury społecznej i gospodarczej. Należało do nich m.in. bezrobocie i ubóstwo. Najbardziej dotkliwie ten problem dotykał ludność wiejską. Polska była państwem rolniczym, bowiem ponad trzy czwarte ogółu ludności stanowili mieszkańcy wsi. Dla zdecydowanej większości z nich jedynym źródłem utrzymania była praca w rolnictwie (tylko niecałe 10% ludności wiejskiej utrzymywało się z zajęć pozarolniczych). W rolnictwie dominowały gospodarstwa karłowate i małorolne (2–5 ha), do których należało zaledwie 15% ziemi, podczas gdy na drugim biegunie położone były duże (powyżej 50 ha) gospodarstwa i majątki, stosunkowo nieliczne (1% wszystkich gospodarstw), lecz obejmujące około 50% ziemi. Powyższe dysproporcje nie tylko hamowały normalny rozwój gospodarczy, lecz również stanowiły poważne zarzewie konfliktów społecznych. Istną plagą wsi była tzw. szachownica, czyli schemat własności, w którym rodzina chłopska dysponowała niedużymi kawałkami ziemi porzucanymi po różnych miejscach. Sytuacja ta przysparzała chłopom wiele trudności logistycznych i technicznych przy uprawianiu ziemi. Państwo próbowało zaradzić temu problemowi za pomocą parcelacji dużych majątków i przekazywania ziemi w ręce chłopów oraz komasacji (scalania małych i oddalonych od siebie kawałków ziemi w większe grunty). Przemiany agrarne

postępowały jednak zbyt wolno i nie były w stanie zaspokoić potrzeb wsi. Szybciej niż proces parcelacyjny i komasacyjny postępowało rozdrabnianie gospodarstw chłopskich. Działo się to głównie na skutek podziałów rodzinnych. W ich wyniku systematycznie malał obszar przeciętnego gospodarstwa, z którego coraz ciężiej było się utrzymać. Ogólną stagnację wsi pogłębiał fakt, że była ona przeludniona, co powodowało wzrost bezrobocia i kurczenie się gospodarstw chłopskich. W wyniku tego bardzo szybko rosła liczba ludności wiejskiej niemogącej znaleźć pracy poza rolnictwem. Dorastająca młodzież nie mogła znaleźć zatrudnienia i przebywała w domu, na utrzymaniu rodzin. Przeludnienie agrarne prowadziło do systematycznego powiększania się grupy „ludzi zbędnych”, których liczba wahała się od 3 do 5 mln (prawie jedna czwarta ogółu ludności wiejskiej). Pod względem ekonomicznym i kulturowym Polska międzywojenna była państwem zróżnicowanym, a więc powyższe problemy nie wszędzie odczuwano jednakowo. Problem ubóstwa i bezrobocia chłopów w największym stopniu dotyczył ziem północno-wschodnich, które uchodziły za najbardziej upośledzone i zacofane gospodarczo i cywilizacyjnie. Wieś kresowa odziedziczyła problemy i trudności, które nękały chłopów w czasach caratu. Dominowała tam gospodarka niemal naturalna (większość rzeczy niezbędnych do codziennego użytku chłopci wytwarzali we własnym zakresie), zaś postęp techniczny był znikomy. Na dodatek trwające od 1914 do 1920 roku działania wojenne odcisnęły wyraźne piętno na wsi kresowej i doprowadziły ją na skraj załamania. Dzieło zniszczenia dopełnił wielki kryzys gospodarczy, który spowodował spadek cen towarów rolnych, co jeszcze bardziej pogorszyło sytuację materialną chłopów.

Jednym ze sposobów na rozwiązanie problemu bezrobocia i przeludnienia na wsi była emigracja – stała i sezonowa – która mogła chociaż częściowo poprawić trudną sytuację. Warto tu zaznaczyć, że emigracja nie była niczym nowym na ziemiach polskich. Od drugiej połowy XIX wieku państwa zaborcze zmuszone były do pozbywania się nadmiaru ludności drogą emigracji. Władze II Rzeczypospolitej również dostrzegały benefity płynące z emigracji, traktując ją jako sposób na poprawę sytuacji gospodarczej i demograficznej. Drogę do emigracji zarobkowej otwierało rozporządzenie Prezydenta RP z 11 października 1927 roku. Dokument ten określał zasady i sposoby emigracji obywateli polskich do innych krajów w celach zarobkowych. Ustanowiono również organa państwowe

nadzorujące ruch emigracyjny. Rekrutacją robotników polskich do pracy za granicą mogły się zajmować podmioty, które otrzymały specjalne zezwolenie Urzędu Emigracyjnego¹.

Szacuje się, że w okresie międzywojennym wyjechało z Polski przeszło 2 mln osób, z czego ponad połowa na stałe. Obok emigracji stałej występowała również emigracja sezonowa, która była bardzo rozpowszechnionym zjawiskiem. Preferencje emigracyjne w poszczególnych regionach były różne. Większość emigrantów sezonowych pochodzących z zachodniej i północnej części kraju wolała Niemcy, podczas gdy mieszkańcy ziem północno-wschodnich preferowali inny kierunek – Łotwę.

O wyborze tego kraju jako miejsca emigracji sezonowej przesądziły względy ekonomiczne i geograficzne. Wzrost bezrobocia i przeludnienie na wsi kresowej zbiegły się w czasie z deficytem siły roboczej w rolnictwie łotewskim. Początkowo głównym źródłem rekrutacji siły roboczej była Litwa. Do połowy lat 30. litewscy robotnicy sezonowi stanowili dominującą liczebnie grupę emigrantów zatrudnionych w rolnictwie łotewskim. Jednak w stosunkowo krótkim czasie prym zaczęła wiesć Polska, która stała się głównym dostawcą robotników sezonowych. Pierwsi emigranci zarobkowi z Polski pojawili się na Łotwie pod koniec lat 20. Już w 1928 roku przedsiębiorstwa łotewskie przeprowadziły pierwszą rekrutację robotników w Polsce. 28 kwietnia został zawarty między Urzędem Emigracyjnym i Centralnym Związkiem Rolniczym Łotwy układ w sprawie wyjazdu robotników sezonowych na Łotwę. Zgodnie z tym dokumentem strona łotewska zgłosiła zapotrzebowanie na 2 000 osób z terenu województwa wileńskiego². W kolejnych latach zapotrzebowanie na siłę roboczą na Łotwie nie spadło, gdyż po wielkim kryzysie gospodarka łotewska zaczęła notować szybki wzrost. Uważa się, że w latach 1930–1936 w rolnictwie łotewskim zatrudnienie znalazło 54 422 polskich robotników sezonowych, zaś w latach 1937–1938 około 41 000. Taki poziom utrzymał się do wybuchu II wojny światowej. Łącznie przez Łotwę przewinęło się ponad 100 000 polskich robotników sezonowych³.

¹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 października 1927 r. o emigracji, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1927, nr 89, poz. 799, s. 1246–1255.

² Układ w sprawie emigracji robotników sezonowych na Łotwę, „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa” 1928, nr 8, s. 4.

³ P. Łossowski, *Łotwa nasz sąsiad: stosunki polsko-łotewskie w latach 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 54.

Emigracja sezonowa do Łotwy stała się nieodłączną częścią rzeczywistości mieszkańców powiatów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. Zjawisko to było na tyle rozpowszechnione, że nie sposób go było nie dostrzec. Znajduje to potwierdzenie zarówno w prasie, jak i w pracach ówczesnych publicystów i badaczy. Zjawisko to nie uszło uwadze Melchiora Wańkowicza, który pod koniec lat 30. odbył podróż wzdłuż granicy wschodniej. Pisarz w taki oto sposób zobrazował wychodźstwo zarobkowe do Łotwy:

W starostwach nadgranicznych dziewczyny emigrujące na roboty do Łotwy (dwudziestohektarowy gospodarz idzie szukać zarobku do pięciomorgowego Łotysza mieszkającego przez granicę na takiejże ziemi, w spadku po tejsze Rosji i po tejsze wojnie) muszą mieć świadectwo zdrowia. Lekarz powiatowy mówi, że zbadał 1 400 dziewcząt ginekologicznie. Dziewczęta z wioski stoją długim szeregami przed drzwiami gabinetu, z którego wychodzą z piętmem jeśli nie na ciele to na duszy⁴.

Warto również przytoczyć fragment z życiorysu jednego z mieszkańców powiatu święciańskiego, który stał się naocznym świadkiem mrozącej krew w żyłach sytuacji. Miała ona miejsce podczas rekrutacji miejscowych kobiet na wyjazd do Łotwy:

Na wiosnę 1935 r. przy starostwie w Święcianach [...] odbywała się rekrutacja kobiet na roboty sezonowe do Łotwy. Od świtu przed gmachem starostwa zebrało się około 700 kobiet. O godzinie 8 przyszedł agent w asystencji policji i oznajmił, że potrzebuje tylko 40 kobiet. Powstał zamęt, każda z kobiet byłaby rada wyjechać zagranicę, aby zarobić na kawałek chleba. Żeby dostać się do agenta, trzeba było mieć mocne łokcie. Pchano się też zapamiętale, tak, że dwóch policjantów nie mogło doprowadzić tłumu do porządku. W tej walce jedna młoda dziewczyna upadła na ziemię i tłum przez jakiś czas deptał po niej, gdy nareszcie ją podniesiono miała złamane obie nogi. Zmarła tego dnia w Święcianach. Druga ofiara tego dnia, również młoda dziewczyna, była szczęśliwa, bo doznała złamania tylko jednej nogi. Na resztę kobiet nie podziałało to zdarzenie i pchano się w dalszym ciągu. Agent [...] premdko zorientował się w sytuacji i zaczął traktować kobiety w nieludzki sposób. Próbował prężności piersi młodych kobiet, robił głośno brzydkie uwagi o tych, co nie

⁴ M. Wańkowicz, *Było to dawno*, Warszawa 1980, s. 81.

zdołały mu się podobać i... brał łapówki. A kobiety ze łzami w oczach cisnęły się w dalszym ciągu, nieczułe na zniewagi, aby tylko zdołać wyjechać do Łotwy, bo w domu niedostatek⁵.

Opisane powyżej sceny wymownie pokazują dramatyczne warunki panujące na wsi kresowej, które były powodem, dla którego tysiące młodych ludzi wiązały z emigracją do Łotwy nadzieje na poprawę swojej sytuacji życiowej.

Zdecydowaną większość emigrantów stanowili mieszkańcy województwa wileńskiego. W 1931 roku z województwa wileńskiego pochodziło 82,4% wszystkich polskich robotników sezonowych na Łotwie. W latach 30. emigracja do północnego sąsiada na Wileńszczyźnie wyprzedziła ruchy migracyjne do pozostałych państw. Ponad 71% ogółu emigrantów z województwa wileńskiego, którzy w 1931 roku wyjechali za granicę, stanowiły osoby udające się do Łotwy⁶. Robotnicy sezonowi w większości pochodzili z powiatów nadgranicznych: brasławskiego, dziśnieńskiego, święciańskiego i postawskiego. Przy czym przez cały okres międzywojenny absolutnym liderem pozostawał powiat brasławski. W 1931 roku z tego powiatu pochodziło 86,3% ogółu polskich emigrantów sezonowych z województwa wileńskiego, w 1933 roku – 59,7%, w 1935 i 1938 roku – 39,8%⁷. W połowie lat 30. można zaobserwować stopniowy wzrost liczby emigrantów pochodzących z innych części Polski (z województw białostockiego, nowogródzkiego, lubelskiego, łódzkiego, warszawskiego).

Podsumowując geografie pochodzenia emigrantów sezonowych, należy stwierdzić, że zazwyczaj pochodzili oni z różnych zakątków międzywojennego państwa polskiego, lecz prym zdecydowanie wiodł blok 15 powiatów województw wileńskiego i nowogródzkiego. Ponad połowę (70%) emigrantów stanowiły kobiety. Przeciętny polski robotnik rolny na Łotwie w rozważanym okresie to młoda kobieta (w wieku 24–28 lat), pochodząca z Polski północno-wschodniej, która rokrocznie wyjeżdżała do pracy na sześć do dziewięciu miesięcy. Emigracja do Łotwy miała charakter sezonowy. Większość robotników (80–90%) spędzała na Łotwie około siedmiu

⁵ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 2: *Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej*, Warszawa 1938, s. 73.

⁶ *Emigracja do krajów Europy według województw pochodzenia i krajów przeznaczenia. Rok 1931*, „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa” 1931, s. 56–57.

⁷ B. Kopeć, *Wychodźstwo sezonowe z Ziemi Wileńskiej do Łotwy*, Wilno 1938, s. 57.

miesiący w roku (od kwietnia do grudnia), po czym wracała do domu, by w kolejnym roku ponownie wyjechać. Jednak część emigrantów zdecydowała się na pozostanie na Łotwie w sezonie zimowym⁸. Skład narodowościowy emigrantów był zróżnicowany. Zdecydowanie dominowali Polacy i Białorusini. Niemniej jednak zdarzali się przedstawiciele innych grup narodowościowych (np. Litwini, Rosjanie). Większość emigrantów znajdowało zatrudnienie w najbardziej zamożnych częściach Łotwy – w Kurlandii, Liflandii i Zemgalii. Niewiele jechało do Łatgalii, która uchodziła za najbardziej zubożały region. W 1933 roku pracowało tam tylko 58 robotników polskich, w 1934 roku – 90, w 1935 roku – 422⁹.

Nad wychodźstwem polskim na Łotwie czuwały polskie konsulaty w Rydze i Dyneburgu, zobowiązane do zapewnienia tej ludności odpowiedniej opieki. Dyplomaci monitorowali warunki, w jakich pracowali emigranci, interweniując w sytuacjach, gdy dochodziło do zatargu między robotnikiem a pracodawcą. Pojawienie się na Łotwie licznej rzeszy polskich robotników sezonowych nie uszło uwadze miejscowej prasy, w tym polskiej. W okresie międzywojennym w tym kraju ukazywało się co najmniej dziewięć czasopism polskich o zasięgu krajowym. Wśród nich należy wymienić m.in. takie wydania jak „Głos Polski” (1922–1923), „Tygodnik Polski” (1925–1928), „Dzwon” (1928–1931) i „Nasz Głos” (1931–1934). W drugiej połowie lat 30. na Łotwie ukazywała się już tylko jedna gazeta polska – tygodnik „Nasze Życie”, wydawany w Rydze od grudnia 1934 do 1940 roku. Przez większy czas istnienia pisma wydawcą i redaktorem naczelnym był Jarosław Wilpiszewski, były ziemianin z powiatu lucyńskiego i były poseł na Sejmie II i III kadencji (1925–1931)¹⁰.

Na łamach „Naszego Życia” dominowała problematyka dotycząca mniejszości polskiej na Łotwie. Niemniej jednak podejmowano również inne tematy. Wiele miejsca poświęcano sprawom międzynarodowym ze szczególnym uwzględnieniem Polski. Z czasem jednak pojawił się kolejny

⁸ *Emigracja do krajów Europy według województw pochodzenia i krajów przeznaczenia. Rok 1930*, „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa” 1930, s. 40–41.

⁹ V. Myarchuk, *Syezonnaya emigratsya selskagaspadarchykh radochykh z Zakhodnyay Byelarusi u Latviyu*, „Vesnik Grodzenskaga dziazhaunaga universiteta imya Y. Kupaly. Ser. 1. Gustoryya, filasofiya, palitalogiya, satsyyalogiya” 2012, nr 1, s. 14.

¹⁰ A. Durejko, *Polskie organizacje na Łotwie w dwudziestolecu międzywojennym*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993, s. 224.

temat, który stał się jednym z najważniejszych – polska emigracja sezonowa na Łotwie. W zamyśle redakcji czasopismo miało odgrywać rolę łącznika emigrantów z ojczyzną i językiem polskim. W tym celu w 1936 roku na łamach „Naszego Życia” pojawił się stały dział pod tytułem „Kącik polskiego robotnika rolnego”. Pierwszy numer zawierający „Kącik” ukazał się 26 stycznia 1936 roku. Otwierając nową rubrykę, redakcja pisała m.in.:

„Nasze Życie” będąc jedynym pismem polskim w Łotwie, w miarę rozszerzenia zakresu swego oddziaływania, dociera coraz częściej do robotnika rolnego z Polski, który, jak to stwierdza statystyka, w sporej ilości przybywa do Łotwy na robotę sezonową, rolną. Listy, które w sporej ilości od robotników tych otrzymujemy, a z których wyjątki drukowaliśmy na łamach naszego pisma, świadczą wymownie o tem, że robotnik polski, pracujący w Łotwie, pragnie w swoim ojczystym języku posiadać źródłowe wiadomości o życiu kraju, z którego pochodzi, oraz o tych wszystkich kwestiach, które go bezpośrednio, jako pracownika, dotyczą. Zarówno w życiu Łotwy, jak i o najważniejszych przejawach życia Polski dowie się on ze szpalt „Naszego Życia” w odpowiednich działach, specjalnie temu poświęconych. Niniejszy „Kącik” poświęcamy kwestiom najbardziej jego obchodzącym, tzw. kwestiom prawnym jego tutaj pobytu oraz sprawie zbliżenia go z kolegami, takimi samymi robotnikami, jak on, pochodzącymi z jednej Ojczyzny. Na łamach tego „Kącika”, w miarę napływania materiału, dowie się on o wszystkich zarządzeniach, dotyczących jego pracy, urlopów, zawierania umów itd. oraz będzie mógł nawiązać łączność ze swymi kolegami. Mamy nadzieję, że robotnicy z Polski przywitają ten „Kącik” jak najprzychylniej oraz, ze swej strony, będą się starali zapełnić go swym materiałem, jak: listami, zapytaniami, prośbami o porady, artykułami itd.¹¹

Redaktorzy prowadzący „Kącik” posługiwali się pseudonimami „Bazył”, „Stara Agata” i „Stary Bartłomiej”. Przydomki „stara” i „stary” miały dodać powagi piszącym i uwiarygodnić ich w oczach czytelników, wśród których przeważały osoby młode. Nieprzypadkowo „Stara Agata” i „Stary Bartłomiej”, udzielając rad czytelnikom, odwoływali się w swoich publikacjach do własnych doświadczeń życiowych. Od samego początku „Kącik” zdominowały teksty, w których autorzy udzielali czytelnikom praktycznych rad i wskazówek w zakresie spraw i problemów wynikających z codziennego życia robotników. Większość emigrantów stanowili

¹¹ *Kącik polskiego robotnika rolnego*, „Nasze Życie” 1936, nr 58, s. 19.

ludzie młodzi, którzy przed wyjazdem do Łotwy nigdy nie byli za granicą. W nowej rzeczywistości musieli się zmierzyć z wieloma wyzwaniami natury prawnej i kulturowej. Nie zawsze więc potrafili odnaleźć się w obcym otoczeniu. Ponadto emigranci znajdowali trudne warunki pracy. W sezonie letnim (od maja do sierpnia) dzień pracy niekiedy wynosił 12–13 godzin. Brak doświadczenia i ciężka praca sprawiały, że często dochodziło do nieporozumień z pracodawcami. Rokrocznie robotnicy zasypywali konsulaty polskie skargami i zażaleniami na gospodarzy łotewskich, uważając, że doświadczają z ich strony upokorzeń i krzywd. W większości przypadków źródłem tych nieporozumień był brak wiedzy robotników polskich odnośnie własnych praw i obowiązków. W tej sytuacji redakcja wzięła na siebie rolę doradcy i opiekuna, który miał za zadanie wprowadzić emigrantów we wszystkie „zakamarki” życia w obcym kraju. Autorzy „Kącika” starali się również łagodzić konflikty między robotnikami i pracodawcami. Starano się uzmysłwić robotnikom, że mimo trudności i problemów nie należy podejmować pochopnych decyzji o przedterminowym zerwaniu kontraktów z pracodawcami¹².

Co roku, przed rozpoczęciem kolejnego sezonu pracy, gazeta zamieszczała artykuł *O czym każdy sezonowy robotnik wiedzieć powinien*, w którym omawiano zasady pracy obowiązujące robotników w nadchodzącym sezonie. Na łamach gazety udzielano wskazówek w zakresie korzystania z opieki medycznej, prawa pracy i prawa rodzinnego¹³. Nie pominięto milczeniem tak ważnej kwestii, jak emigracja nielegalna. Faktem jest, że mieszkańcy miejscowości położonych tuż przy granicy z Łotwą niekiedy w celach zarobkowych decydowali się na nielegalne przekroczenie granicy państwowej. Redakcja starała się odwieść robotników od pomysłów podejmowania pracy „na czarno”, gdyż taki robotnik był pozbawiony wszelkiej opieki państwa polskiego¹⁴. Szczególne miejsce zajmowała kwestia dotycząca przekazywania do domu zarobionych pieniędzy. Każdy robotnik odbierał wynagrodzenie pod koniec miesiąca, kwitując odbiór własnym podpisem. Jednak wracając do kraju, robotnik mógł przewieźć

¹² Stary Bartłomiej, *Moje z Wami spotkania*, „Nasze Życie” 1938, nr 209, s. 13.

¹³ *Opieka lekarska nad robotnikami*, „Nasze Życie” 1936, nr 71, s. 14; Stara Agata, *Co masz robić wychodząc za mąż*, „Nasze Życie” 1939, nr 224, s. 16.

¹⁴ *Nasze porady i odpowiedzi*, „Nasze Życie” 1939, nr 221, s. 15.

przez granice w gotówce nie więcej niż 15 latów. W związku z tym jedynym sposobem na sprowadzenie pieniędzy do Polski był przekaz pocztowy. W 1936 roku wprowadzono przymusowe pośrednictwo bankowe w przekazywaniu pieniędzy do kraju. Przekazy były realizowane za pośrednictwem Łotewskiej Izby Rolniczej i Pocztovej Kasy Oszczędności (PKO), przy zastosowaniu systemu przeliczeń i dopłat¹⁵. Jednak nie wszyscy emigranci korzystali z tej możliwości, woląc przechowywać gotówkę w domu, narażając się na jej utratę. Inni inwestowali zarobione pieniądze w towary i jedzenie. Redakcja starała się uświadomić szkodliwość takich działań. Na łamach gazety zachęcano robotników do oszczędzania i ostrzegano przed skutkami niestosowania się do tej rady. Redakcja promowała wśród czytelników możliwość korzystania z książeczek oszczędnościowych PKO¹⁶. W artykule *Praca i oszczędność* Stara Agata pisała m.in.:

Ten, kto przejecha albo wydaje wszystko, co mu z pracy jego napływa, niczego się nigdy nie dorobi: ani do swojego nie dojdzie, ani majątku – jeśli posiada – nie powiększy [...]. A teraz musimy sobie uświadomić, dlaczego najlepsza jest oszczędność w pieniądzach, a nie w innych dobrach. Jest to bardzo proste. Jeśli będziemy oszczędzać w ziarnie czy innych produktach rolnych, to musimy i pilnować zapasów naszych przed myszami i przed zgnięciem, przed mrozami i gorącem, musimy te zapasy uchować przed złodziejem albo przed pożarem. Dla przechowywania takich zapasów trzeba budować kosztowne spichrze, mnóstwo jest ciągle roboty przy takich zapasach, mogących po prostu się popsuć. Tymczasem, jeśli zamienimy nasze produkty na pieniądze, to pieniądze łatwiej będzie przechowywać, w każdej chwili można za nie otrzymać wszystko, czego się będzie potrzebowało [...]. Ale nawet odkładając pieniądze – można popełnić duży błąd, trzymając oszczędności przy sobie albo chowając pieniądze po różnych zakamarkach i skrytkach. Dla potrzeb wszystkich oszczędzających obywateli założono P.K.O. czyli Pocztową Kasę Oszczędności, która przekazuje pieniądze i wypłaca odsetki. W każdej chwili i w każdym miejscu w Kraju każdy posiadacz książeczki oszczędnościowej PKO może pieniądze wkładać lub podejmować. Tymczasem coraz to nadchodzi wiadomość, że temu czy innemu gospodarzowi, wraz z jego chatą, stojącą stodołą, spaliło się kilka tysięcy złotych, które miał schowane pod

¹⁵ A. Skrzypek, *Stosunki polsko-łotewskie 1918–1939*, Gdańsk 1997, s. 130.

¹⁶ *O książeczce oszczędnościowej PKO*, „Nasze Życie” 1938, nr 171, s. 13.

podłoga. Przepada w ten sposób cały dobytek życiowy, a lekkomyślność gospodarza prowadzi na dziady¹⁷.

W innym artykule autorzy „Kącika” apelowali do robotników sezonowych:

Przecież pracujesz tutaj po to, abyś sobie trochę pieniędzy zarobił i potem – po powrocie do kraju użył je na polepszenie swej własnej doli! Pamiętaj, że emigracyjna książeczka oszczędnościowa PKO to najlepszy Twój przyjaciel!¹⁸

Należy jednak zaznaczyć, że nawet ci, którzy stosowali się do powyższych rad, nie do końca rozumieli, jak działa system przekazów pocztowych i w związku z tym popełniali błędy przy załatwianiu formalności związanych z założeniem konta oszczędnościowego. Wychodząc więc na przeciwko oczekiwaniom robotników, redakcja udzielała cennych rad, jak należy prawidłowo dokonywać przekazów pieniężnych¹⁹.

Ze sprawą przekazów pieniężnych wiązał się problem utrzymania rodzin emigrantów, które zostały w kraju. Faktem jest, że niektórzy robotnicy po wyjeździe do Łotwy zrywali wszelkie kontakty ze swoimi krewnymi. Nie wysyłali im zarobionych pieniędzy, tym samym pozostawiając bez środków do życia. Problem ten znalazł odbicie na łamach „Naszego Życia”. Autorzy „Kącika” w barwnych słowach przypominali emigrantom o ich obowiązkach rodzinnych, usiłując w ten sposób przemówić im do rozumu:

Zdarzają się wypadki, że polscy robotnicy rolni, po przyjeździe do Łotwy, zapominają o swoich rodzinach: mąż opuszcza żonę i dzieci i pozostawia na łasce lub niełasce osób zupełnie obcych, synowie i córki opuszczają swoich biednych i nieraz chorych rodziców i nie tylko że nie posyłają im na utrzymanie trochę pieniędzy, lecz nawet nie piszą i nie posyłają im swego adresu. A te biedne, opuszczone osoby wylewają gorzkie łzy, rozpacz je ogarnia, bo myślą, że Wam wydarzyło się coś złego, że jakieś nieszczęście Was spotkało,

¹⁷ Stara Agata, *Praca i oszczędzanie*, „Nasze Życie” 1939, nr 214, s. 15.

¹⁸ *Nasze porady i odpowiedzi*, „Nasze Życie” 1939, nr 219, s. 14.

¹⁹ *Jak należy postąpić aby założyć sobie emigracyjną książeczkę PKO?*, „Nasze Życie” 1938, nr 170, s. 13–14; Bazył, *Co z tym zrobić?*, „Nasze Życie” 1939, nr 216, s. 14; *Jak otwierać konta w PKO*, „Nasze Życie” 1939, nr 230, s. 14.

gdyż nic nie piszecie! Nie przypuszczają one nawet, że Wy, robotnicy, czynicie to ze złej woli, że Wy o nich zapomnieliście. Żeby więc unikać nieprzyjemności, musicie sumiennie spełniać Wasz obowiązek moralny, względem Waszych rodzin: musicie im posyłać regularnie pewne sumy pieniężne na utrzymanie, jak również musicie dawać o sobie znać przez pisywanie listów²⁰.

W „Kąciku” nie brakowało obrazków z życia robotników. Reporterzy przemierzali Łotwę, odwiedzając poszczególne gospodarstwa, w których byli zatrudnieni emigranci polscy. Rozmawiano z tymi ludźmi, dzieląc się potem wrażeniami z podróży i opisując epizody z życia robotników²¹.

Stosunkowo dużo miejsca na łamach gazety poświęcano sprawom religijnym. Władzom polskim zależało na tym, żeby emigranci kontaktowali się z polskim duszpasterstwem katolickim działającym na Łotwie. Pracę duszpasterską wśród emigrantów prowadziło czterech księży polskich (Cesis, Sigulda, Jeļgawa, Wālmiera). Duchowni ci starali się kilka razy w miesiącu odprawiać nabożeństwa dla robotników sezonowych, objeżdżając miejscowości będące najliczniejszymi skupiskami emigrantów. Na łamach „Naszego Życia” zamieszczano szczegółowe informacje na temat możliwości uczęszczania na nabożeństwa celebrowane przez księży-Polaków²². Należy jednak zaznaczyć, że na tym polu duszpasterstwo polskie nie odniosło większych sukcesów. Frekwencja na nabożeństwach pozostawała dużo do życzenia. Po pierwsze duża część emigrantów należała do wyznań innych niż katolickie (przede wszystkim prawosławni). Po drugie wielu emigrantów w ogóle nie wykazywało aktywności religijnej. Należy to tłumaczyć zarówno brakiem wolnego czasu, jak i chęcią jego powiększenia (za pracę w święta i niedziele robotnikowi przysługiwało dwukrotnie wyższe wynagrodzenie) oraz problemami logistycznymi (większość robotników było zatrudnionych „na koloniach” położonych w dużych odległościach od świątyń). Przedstawiciele duchowieństwa byli zdania, że pobyt na Łotwie miał wpływ na obniżenie religijności emigrantów, o czym świadczyło nieobchodzenie świąt religijnych, nieprzestrzeganie postów i nieuczestniczenie w nabożeństwach²³. Problem stosunku

²⁰ *O obowiązku moralnym*, „Nasze Życie” 1936, nr 64, s. 19.

²¹ Bazyl, *Migawki z podróży po Władzemi*, „Nasze Życie” 1939, nr 245, s. 14.

²² *Nabożeństwa katolickie dla robotników rolnych*, „Nasze Życie” 1939, nr 216, s. 14.

²³ Z. Stankiewicz, *Życie społeczno-religijne Polaków na Łotwie w okresie międzywojennym (1920–1940)*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993, s. 186.

emigrantów do praktyk religijnych był szeroko omawiany na łamach „Naszego Życia”. Redakcja stała na stanowisku, że każdy robotnik w miarę możliwości powinien brać udział w nabożeństwach, ponieważ to go łączy z kulturą ojczystą. Stanowisko takie podzielała część robotników, którzy dawali temu wyraz w listach do redakcji. Robotnik St. Błądyko dzielił się swoimi spostrzeżeniami z redakcją:

Wstyd mi za koleżanki i kolegów. Byłem świadkiem, jak w Wielki Piątek, dziewczyny (robotnice) polskie tańczyły i śpiewały pod akompaniament jednego z robotników litewskich. Kiedy zwróciłem tym robotnicom uwagę na ich niewłaściwe zachowywanie się, odpowiedziały mnie, że w Łotwie żadnego postu nie ma. Czy tak może postępować Polka? Chociaż jesteśmy w obcym kraju, ale musimy przytrzymać się swej wiary i swojej przynależności do narodu naszego²⁴.

Powyższe opinie nie były odosobnione. W liście robotnicy Albiny Wałukiewicz czytamy m.in.:

Żyjąc tutaj w Łotwie, w charakterze robotnika polskiego, już drugi rok bez przerwy, zauważyłam dużo wad między kolegami i koleżankami, przebywającymi u gospodarzów łotewskich, a mianowicie: robotnicy polscy przebywając u gospodarzów tutejszych (większość gospodarzów jest wyznania luteriańskiego) małą zwracają uwagę na święta i niedziele, tem bardziej w naszej religii występujące święta. Nie mówię o wyjątkach, lecz zdarzają się wypadki bardzo częste, że robotnicy, bez żadnych powodów zapominają o swojej religii i obowiązkach dobrego Katolika-Polaka²⁵.

Gazeta nie unikała podejmowania tematów trudnych i niewygodnych. Problem, na który starała się reagować redakcja „Naszego Życia”, dotyczył zachowania moralnego robotników. Na łamach tygodnika poruszano m.in. problem pijaństwa wśród emigrantów²⁶. Przy czym sami robotnicy chętnie zabierali głos w tej sprawie przysyłając do redakcji listy opisujące zachowanie emigrantów „nie licujące z godnością katolika i chrześcijanina”²⁷. Badania dowodzą, że pobyt za granicą przyczynił się

²⁴ *Piszą do nas*, „Nasze Życie” 1937, nr 125, s. 18.

²⁵ *O obowiązkach dobrego Polaka-Katolika*, „Nasze Życie” 1936, nr 84, s. 14.

²⁶ Bazył, *Z niebieskiej teczki*, „Nasze Życie” 1939, nr 226, s. 15.

²⁷ *Ibidem*.

do rozluźnienia zachowań seksualnych. Efektem tego były liczne przypadki zajścia w ciążę przez młode robotnice. Zastanawiając się nad przyczynami tego stanu rzeczy, należy podkreślić, że większej rozwiązłości młodych dziewczyn sprzyjał fakt wyswobodzenia się młodzieży wiejskiej spod wpływu opinii publicznej swojej wsi. Nie bez znaczenia był również wpływ na emigrantów bardziej zmaterializowanego społeczeństwa łotewskiego. Przypadków zachodzenia w ciążę przez polskie robotnice sezonowe nie można jednak ująć statystycznie. Znamca zagadnienia Bohdan Kopeć uważał, że:

wystarczy wyjechać te wsie i okolice w pow. brasławskim, z których najwięcej ludności wyjeżdża do Łotwy, aby przekonać się jak bardzo zwiększa się tam „przyrost naturalny”, jak w każdej prawie wsi znaleźć można przynajmniej jedno dziecko nieślubne, przywiezione z Łotwy²⁸.

Z analizy dostępnych źródeł wynika, że tylko w latach 1936 i 1937 na świat przyszło blisko 100 dzieci nieślubnych. Ojcami tych dzieci byli robotnicy polscy, którzy jednak nie poczuli się do obowiązku wychowania swojego potomstwa. Samotnymi matkami i ich pociechami musiała się zaopiekować polska służba konsularna. Noworodki były umieszczane w żłobkach łotewskich na koszt skarbu państwa polskiego. Jednak z upływem czasu utrzymanie dzieci stawało się coraz bardziej kosztowne. W związku z tym podjęto decyzję o tym, że dziecko mogło przebywać w żłobku na koszt państwowy nie dłużej niż dwa tygodnie pod warunkiem, że matka dostarczy dowód na to, że stara się o alimenty. Na początku 1938 roku władze polskie zorganizowały zbiorowy transport dzieci nieślubnych do kraju²⁹.

Na łamach gazety, w formie felietonów i „pogawędek”, pouczano młode robotnice jak mają postępować, żeby zapobiec przykrym sytuacjom. Autorzy „Kącika” ostrzegali dziewczęta przed skutkami wdawania się w doraźne związki seksualne³⁰. W jednym z artykułów czytamy m.in.:

²⁸ B. Kopeć, *W sprawie emigracji sezonowej do Łotwy*, „Tygodnik Rolniczy” 1938, nr 1–2, s. 14–15.

²⁹ *Komunikaty. Konsulat RP w Rydze*, „Nasze Życie” 1938, nr 167, s. 14.

³⁰ Stara Agata, *Bądźcie ostrożne*, „Nasze Życie” 1939, nr 224, s. 15; *Jak cię widzą, tak cię piszą*, „Nasze Życie” 1939, nr 224, s. 16.

Jak wszyscy robotnicy, przyjechałyście tutaj, aby zaoszczędzić trochę grosza, a niejedna z was przyjechała zarobić sobie na posag [...]. Jesteście młode, a co za tym idzie, niedoświadczone i często bardzo, ale to bardzo naiwne. Dajecie się wykorzystywać mężczyznom, których wcale nie znacie. Zdarza się bowiem często, że do Konsulatu Polskiego przychodzą dziewczyny z nieślubnym dzieckiem i proszą o pomoc, gdy na utrzymanie dziecka obowiązany jest dawać ojciec dziecka, którego robotnica zna zaledwie z imienia. Dziewczyna nie zna wcale jego nazwiska, a już zupełnie nic nie wie, gdzie przebywa ten, który obiecywał jej małżeństwo, piękne wesele i w ogóle złote góry. Uciekł, skoro tylko spostrzegł, że dziewczyna będzie miała dziecko [...]. Robotnica polska zostaje sama, jak ten kotek w płocie. Zostaje jej tylko strata ciężko zapracowanych pieniędzy na pokrycie kosztów porodu w szpitalu i wstyd, jakiego musi najeść się, gdy zapuka do drzwi chaty ojcowskiej w Polsce z nieślubnym dzieckiem na ręk³¹.

W innych publikacjach redakcja posuwała się jeszcze dalej, oferując własną pomoc w rozwiązywaniu problemów „sercowych”. Stara Agata apelowała do młodych emigrantek o rozagę w czasie dobierania sobie partnerów. Radziła dziewczynom, żeby zanim się zwiążą z nieznanym robotnikiem, zasięgały opinii autorów „Kącika”:

Nie bądźcie lekkomyślne, nie wiercie na słowo! A nawet jeżeli w paszporcie jest napisane, że robotnik jest nieżonaty, to – o ile macie choć trochę wątpliwości – piszcie do mnie dla sprawdzenia, zapytajcie, czy ten lub ów robotnik, zamieszkały pod takim a takim adresem, jest kawalerem, czy wiadomości, które o sobie podaje, są prawdziwe, a ja, Wasza Agata, sprawdzę to i powiadomię Was, bo wiem po troszę o wszelkich, resztę zaś dowiem się w Konsulacie. Biercie przykład z Weroniki Nowikówny, która zapytuje, jak ma postąpić: czy wyjść za mąż za swego gospodarza wdowca, mającego już dwóch synów, o wiele starszego od niej, aby przez to zabezpieczyć sobie dobrobyt i ułatwić matce – wdowie zamieszkałej w Polsce – byt, czy też zostać nadal Polką – katoliczką, nie wyrzec się ojczyzny, wiary i rodziny [...]. Jesteście tutaj na obczyźnie same, bez rodziny i bliskich – nie postępujcie więc nierozsądnie, bo taka rzecz, jak zamążpójście jest przecież kwestią całego dalszego życia! A cóż będziecie robić, gdy się okaże, że Wasz „mąż”, to już człowiek żonaty, mający dzieci? Gdzie się podziejecie z własnymi dziećmi, które nie będą miały ojca? Dlatego to piszcie, wyjaśniajcie – nawet wtedy, gdy

³¹ *Strzeż się, strzeż*, „Nasze Życie” 1937, nr 122, s. 18.

w paszporcie jest napisane, że Wasz wybrany, to człowiek nieżonaty, bo może się zdarzyć, że paszport jest przestarzały i nieaktualny³².

Problem zachowań seksualnych wzbudził pewne zainteresowanie czytelników, co znalazło swoje potwierdzenie w listach robotników do redakcji. Przy czym zdania na temat samotnych matek były podzielone. Jedni stanowczo je potępiali, inni zaś okazywali pobłażliwość. Tak na przykład jeden robotnik uważał, że:

te robotnice, to większość analfabetek, jak i ich sympatie, a więc głupie. Bo mądra dziewczyna albo nie dopuści do takiej niesławy albo, jeżeli zboczy, weźmie się za męża a dziecka ojca a sprawa będzie załatwiona [...]. Mądra dziewczyna patrzy z kim przystaje, głupia o tym wcale nie myśli: kim on jest i jakiej narodowości: choćby i żonaty, dla niej wszystko jedno³³.

Tymczasem inny robotnik, Piotr Silwanowicz, w sposób następujący wypowiadał się w tej sprawie:

Nie bierzmy sprawy od epilogu, ale zacznijmy od prologu i postarajmy się zobaczyć, jaka tragedia kryje się w duszy koleżanki, która pije wódkę i kupuje chłopcom cukierki. Większość naszych koleżanek to wiejskie niepiśmienne i nieobeznane z życiem dziewczęta i otóż taka dziewczyna po raz pierwszy pozostawia rodzinny dom, wyjeżdża do obcego kraju pomiędzy obcych ludzi, gdzie nie tylko nie słyszy dobrego słowa, ale nawet nie słyszy ojczyściej mowy, wobec czego musi szukać kogoś, z kim mogłaby spędzić wolne chwile, których ma zresztą tak mało. Szuka więc jakiegoś przyjaciela, koledzy zaś starają się to wykorzystać dla swych niecznych celów, bo nie patrzą na kobietę, jako na człowieka, ale jak na jakąś zabawkę, którą, gdy się złamie, to się wyrzuca do śmietnika i stara się znaleźć inną. I zawsze, patrząc na to, przychodzi mi na myśl słowa piosenki rosyjskiej, gdzie taka uwiedziona dziewczyna mówi: zerwał, jak w polu kwiatek, zerwał i zdeptał nogami³⁴.

Wypadki rozwiązłości robotnic utrwały w społeczeństwie łotewskim nieszczęśliwy stereotyp robotnika-Polaka. Emigranci sezonowi z Polski stawali się obiektem kpín i żartów w prasie łotewskiej³⁵. Opisywano m.in.

³² Stara Agata, *Bądźcie ostrożne!*, „Nasze Życie” 1938, nr 199, s. 14.

³³ *Listy do Starego Bartłomieja*, „Nasze Życie” 1937, nr 137, s. 18.

³⁴ P. Silwanowicz, *O niemoralnym zachowywaniu się*, „Nasze Życie” 1938, nr 162, s. 14.

³⁵ A. Skrzypek, op. cit., Gdańsk 1997, s. 132.

sytuacje, kiedy robotnice polskie, wdając się w przypadkowe romanse, padały ofiarą oszustów. Przynajmniej część przedstawicieli łotewskiej opinii publicznej postrzegała przybyszów z Polski jako lekkomyślnych i niepoważnych, stojących na niższym poziomie kultury osobistej i materialnej³⁶. Nastroje te podsyczał kryzys demograficzny na wsi łotewskiej. Napływ coraz liczniejszej grupy robotników polskich kontrastował z małymi rodzinami większości gospodarzy łotewskich. W związku z tym niekiedy opinia publiczna wskazywała na Polaków jak na zagrożenie zarówno gospodarcze, jak i kulturowe³⁷.

Powyższe opinie były bardzo krzywdzące dla strony polskiej. Stereotypom tym przeciwstawiało się „Nasze Życie”. Na łamach gazety podkreślano, że wśród polskich robotników rolnych – podobnie jak w każdym społeczeństwie – znajdowali się ludzie różni, o różnym wychowaniu i kulturze osobistej, a więc nie powinno się oceniać wszystkich przez pryzmat zachowania poszczególnych osób. Jednocześnie dokładano starań, by wpłynąć na emigrantów w kierunku ich wychowania moralnego. Zwracano uwagę na to, że ciąży na nich wielka odpowiedzialność, gdyż reprezentują nie tylko siebie, lecz również kraj, z którego przybyli. Starano się wzbudzić u robotników poczucie patriotyzmu i dumy z bycia częścią narodu polskiego³⁸.

³⁶ *Jeszcze jedna ofiara własnej naiwności*, „Nasze Życie” 1937, nr 116, s. 18.

³⁷ Na łamach gazety „Jaunaks Zinias” w 1938 r. ukazał się artykuł *Co widzimy i słyszymy na naszej wsi*. Autor bardzo krytycznie ustosunkował się do obecności na Łotwie polskich robotników rolnych. Zwracał uwagę na nadmiar emigrantów w rolnictwie łotewskim. Nie krył również oburzenia tym, że przez nich „wszędzie brzmi język obcy”, a na łotewskich polach i niwach „osiadł obcy lud”. W tym artykule czytamy: „Wszystkie kąty przepelnione są obcymi. Chłopiec-Łotysz – to rzadkość. A jeżeli się natrafi – natychmiast upolują go Polki. Nie chcą one wyjeżdżać do domu, usiłują tutaj wyjść za mąż! Wychodzą też często. Chłopcy polscy również przymilają się do Łotyszek. Np. w sąsiedztwie. Dziewczyna była bogatą gospodynią. Nasi chłopcy nie potrafili jej zdobyć. Wziął Polak, stał się gospodarzem, uzyskał obywatelstwo, a obecnie sprowadza również rodziców swoich z Wilna. [...] jeśli posłuchać, co się dzieje na wsi w zakresie spraw miłosnych, to można stwierdzić, że krew łotewska miesza się z obcą w daleko większym stopniu niż za czasów wojny [...]. Łotysze powinni się wystrzegać mieszanych małżeństw [...]. Należy troszczyć się poza tym, ażebyśmy mogli obejść się bez importowanych robotników rolnych”; Stary Bartłomiej, *Dziennik łotewski o polskich robotnikach rolnych*, „Nasze Życie” 1938, nr 190, s. 14.

³⁸ W jednym z artykułów Starego Bartłomieja czytamy m.in.: „Pamiętajcie, że, jak to zawsze Wam mówiłem, wszędzie, gdziekolwiek los Was rzuci, możecie i musicie służyć

Powyższe apele znalazły posłuch u części robotników. Świadczą o tym listy, które otrzymała redakcja. Ich autorzy podzielali pogląd, że nie powinno się wszystkich polskich robotników rolnych mierzyć jedną miarą. Dyskusję na łamach tygodnika wywołał artykuł w łotewskiej gazecie „Brīva Zeme”, którego autor czynił polskiem robotnikom zarzuty bezpośredniego i pośredniego uczenia dzieci wymyślenia i używania brzydkich słów. Głos zabrał robotnik Mikołaj Scepulonek, który – odpierając zarzut – twierdził, że emigranci polscy wcale nie przywieźli brzydkiego słownictwa na Łotwę, gdyż one tu się zakorzeniły jeszcze za czasów rosyjskich. Robotnik pisał:

Po przeczytaniu artykułu „Dlaczego dzieci szkolne kłóć się?”, byłem bardzo oburzony, bo nauczyciel winę zwała na polskich robotników. A przecie niegrzeczne słowa rosyjskie są znane nie tylko w Rosji, lecz i w państwach sąsiedzkich. I tutaj na Łotwie, bardzo i to bardzo często daje się słyszeć, jak dorośli, a czasem i dziewczęta, chociaż ani po rosyjsku, ani po polsku mówić nie umieją, jednak nieprzyzwoite słowa wymawiają. Czyżby i tych też myśmy nauczylimy? Na przykład mój gospodarz, jest bardzo dobry człowiek, jednak w gniewie, lub żartach nieładnie wyrazi się w obecności własnych dzieci, a potem mówi mi, że źle postąpił³⁹.

Międzywojenne państwo łotewskie słynęło z wysokiego poziomu rolnictwa. Dlatego też Łotwa była dobrym przykładem do naśladowania

Polsce. A dlatego, żeby Jej służyć, nie trzeba być wielkim uczonym. Najmilsza dla niej, to wiarna służba sprawie Jej oddanych ludzi prostych, ludzi szarych, ludzi uczciwej pracy, wiary i sumienia. Robotnik polski, to najwierniejszy syn swego narodu i swego państwa. To podstawa jego trwałości i nadzieja przyszłości. Ale odpowiedzialność i znaczenie tego robotnika zwiększa się jeszcze bardziej, bo przebywa i pracuje na obczyźnie. Jest on wtedy nie tylko robotnikiem, jest niejako ambasadorem Polski – reprezentuje Polskę wobec obcych. Wy pamiętacie to przysłowie, że »jak cię widzą, tak cię piszą«? [...] Jeżeli ktoś mówi Wam, że nie można mieć do Was szacunku tylko dlatego, że wśród obcych poszukujecie zarobku – nie wiercie mu [...]. Żaden Polak nie sprzedawał jeszcze swej duszy za kawałek chleba. Żadna uczciwa praca nigdy wśród ludzi uczciwych nikogo nie hańbiła. I my tutaj, orzący obcą ziemię i obce spichrze napełniający obcym chlebem, nie możemy pozwolić na to, ażeby nas nie szanowano. W każdym z nas bije serce polskie. I ono wymaga szacunku [...]. Przede wszystkim sami powinniśmy być godni imienia Polaka, a wtedy możemy śmiało i głośno domagać się szacunku dla siebie ze strony obcych”; Stary Bartłomiej, *Po raz ostatni*, „Nasze Życie” 1939, nr 217, s. 15.

³⁹ Bazyl, *Z niebieskiej teczki*, op. cit., s. 15.

w pobudzaniu gospodarki polskiej. W związku z tym na łamach „Naszego Życia” podejmowano także temat wykorzystania nabytych przez robotników polskich na Łotwie umiejętności zawodowych do podniesienia poziomu własnej gospodarki. W swoich publikacjach autorzy „Kącika” namawiali emigrantów, żeby ci korzystali z nabytej wiedzy i uczyli się od gospodarzy łotewskich, starając się naśladować ich w prowadzeniu gospodarstwa rolnego:

Nie marnujmy więc czasu! Pracując, uczmy się jednocześnie gospodarki od swoich gospodarzy. Zrobimy to najlepiej, jeżeli będziemy pilnie obserwować wszystkie prace w gospodarstwie i starać się zrozumieć ich znaczenie. Szczególnie okres wiosenny nadaje się znakomicie do takich spostrzeżeń. Nie wystarczy obserwować, trzeba także prosić gospodarza o wytłumaczenie rzeczy niezrozumiałych [...]. Oczywiście, nie należy wszystkiego, co się poznało w Łotwie, bezkrytycznie małpować. Ale niejedyn może np. przekonać się, że bronowanie owsów i jęczmienia (nieznane na Wileńszczyźnie) nie tylko że nie szkodzi, lecz nawet jest b. pożyteczne, gdyż tępi chwasty i niszczy skorupkę, że rzadsze posadzenie ziemniaków daje, przy odpowiedniej uprawie, większy zbiór niż gęstsze, że parokrotne pielienie lnu podnosi ilość i jakość plonu⁴⁰.

Godnym naśladowania przykładem była działalność spółdzielcza na Łotwie. Nieprzypadkowo autorzy „Kącika” zwracali uwagę emigrantów na to, żeby ci, idąc w ślady rolników łotewskich, dążyli do tworzenia własnych spółdzielni i kół rolniczych w Polsce:

Wśród gospodarzy na Wileńszczyźnie nie ma zgody i to jest największe zło i nieszczęście. Bo cóż przy braku zgody można zrobić wspólnym wysiłkiem? Naturalnie, że nic [...]. A jak jest tutaj, na Łotwie? Zupełnie inaczej niż u nas. Tutaj sąsiad sąsiadowi jest przyjacielem, nie wrogiem. Tu rolnicy łączą się we wszystkiego rodzaju organizacje, jak np. Koła Śpiewacze, stowarzyszenia spółdzielcze itp. Rolnicy łotewscy nie tracą czasu na kłótnie, lecz, wprost przeciwnie, łączą się do kupy, aby, w zgodzie i harmonii, pracować nad wspólnym dobrem. I dlatego są silni, a każdy z nich się liczy. Uczmy się więc od Łotyszów zgody sąsiedzkiej i współpracy. Po powrocie do domu – zaniechajmy sporów, postarajmy się o złączenie wszystkich gospodarzy we wsi, zapisujemy się do spółdzielni, kół rolniczych i innych związków. Pamiętajmy, że w jedności – siła!⁴¹

⁴⁰ *Uczmy się pracy na roli*, „Nasze Życie” 1937, nr 122, s. 13.

⁴¹ *W jedności – siła*, „Nasze Życie” 1937, nr 125, s. 18.

Z listów samych robotników można wywnioskować, że poziom kultury agrarnej na Łotwie naprawdę wywierał na nich ogromne wrażenie. Tytułem przykładu można przytoczyć słowa Antoniego Borówka, który w następujący sposób dzielił się z redakcją własnymi refleksjami:

Staram się wyobrazić sobie swoją przyszłą gospodarke, którą po powrocie popchnę na nowe tory. Za trzy lata zdobyłem dużo doświadczenia. Porównuję swe życie z życiem Łotyszów i uświadamiam sobie, jak myśmy daleko pozostali od nich w kulturze gospodarczej. Tryb życia Łotyszów nie tylko może być częściowo zastosowany, lecz musi być całkowicie przyjęty u nas, tylko wówczas przestaniemy emigrować za granicę po tych kilka złotych. Gospodarz mój jest wzorowym gospodarzem, a jego gospodarka na dość wysokim poziomie kulturalnym⁴².

Należy podkreślić, że gazeta utrzymywała ściśle kontakty z polskimi placówkami dyplomatycznymi na Łotwie. Periodyk otrzymywał wsparcie finansowe i moralne ze strony władz polskich. Niemalże w każdym numerze pisma, w „Kąciku Polskiego Robotnika Rolnego”, publikowano komunikaty i informacje Konsulatu RP w Rydze. Dotyczyły one m.in. możliwości sprowadzenia do Łotwy krewnych lub znajomych, wysokości płac, terminów rekrutacji oraz przekazów pieniężnych do kraju. Na łamach gazety ogłaszano również terminy nowej rekrutacji i informowano o wszelkich zmianach w porozumieniach polsko-łotewskich dotyczących robotników sezonowych. Za pośrednictwem tygodnika władze polskie mogły prowadzić wśród robotników akcje kulturalno-oświatowe. W 1938 i 1939 roku z inicjatywy Konsulatu RP w Rydze zorganizowano w Jełgawie i Liepaja uroczyste obchody Święta Konstytucji 3 Maja⁴³. Na uroczystości te zaproszono polskich robotników sezonowych. W uzgodnieniu z władzami łotewskimi robotnicy pragnący wziąć udział w tych uroczystościach otrzymali w Biurze Pracy Łotewskiej Izby Rolniczej 75% zniżkę na podróż kolejną⁴⁴. Niektórzy robotnicy wzięli udział w uroczystościach. Podczas uroczystości w Jełgawie w imieniu robotników przemówił Bolesław Girsza, który podziękował konsulowi i redakcji „Naszego Życia” za opiekę nad robotnikami. Redakcja tygodnika oceniała liczbę

⁴² A. Borówka, *Polski robotnik rolny*, „Nasze Życie” 1939, nr 220, s. 15.

⁴³ *3-i Maj dla polskich robotników rolnych*, „Nasze Życie” 1938, nr 171, s. 14.

⁴⁴ *Tu Konsulat RP w Rydze*, „Nasze Życie” 1938, nr 173, s. 14.

emigrantów obecnych na uroczystości na około 1 tys. osób. Konsulat wspólnie z redakcją ogłosili konkurs dla robotników na wypracowanie „Jak to było w Jełgawie 3 Maja?”⁴⁵. W listopadzie 1938 roku Konsulat RP w Rydze wspólnie z redakcją „Naszego Życia” zaprosiły robotników sezonowych do udziału w obchodach Święta Niepodległości. W ogłoszeniu podkreślano, że każdy robotnik powinien spełnić swój obowiązek obywatelski i w tym dniu wziąć sobie wolne, by móc uczestniczyć w obchodach⁴⁶.

Warto się zastanowić nad tym, jaki odzew znajdowała gazeta wśród robotników i jak liczne było grono jej czytelników? Redakcja zachęcała robotników do współpracy, posługując się mottem: „Piszcie do nas o swoich troskach – postaramy się znaleźć na nie radę”. Na początku liczba odbiorców gazety wśród emigrantów była nieznaczna. Redakcja jednak nie ustawała w wysiłkach, by pozyskać jak największą liczbę czytelników wśród robotników sezonowych. W tym celu uciekano się do reklamy i różnych ofert rabatowych. Ci, którzy namówili na prenumeratę co najmniej trzech swoich kolegów, przez trzy miesiące otrzymywali w nagrodę gazetę bezpłatnie⁴⁷. W 1938 roku redakcja podjęła starania o zwiększenie liczby czytelników poprzez rozsyłanie egzemplarzy gratisowych oraz obniżenie ceny prenumeraty dla robotników sezonowych. Redakcja wysyłała odpłatnie swoim czytelnikom kalendarze i inną literaturę. Zachęcając robotników do prenumerowania, redakcja odwoływała się do uczuć patriotycznych, pisząc, że „pismo polskie w rękę robotnika polskiego, to pierwszy znak jego świadomej polskości; dowód, że tej polskości się nie wstydzi ani obawia”⁴⁸.

Akcję na rzecz zwiększenia popularności gazety prowadziły również władze polskie. Konsulat RP w Rydze apelował do robotników o czytanie i prenumerowanie „Naszego Życia”, podkreślając zalety i pożyteczność tego pisma⁴⁹. Przed wyjazdem do Łotwy każdy robotnik otrzymywał

⁴⁵ Stary Bartłomiej, *Polscy robotnicy rolni na obchodach Trzeciego Maja w Jełgawie*, „Nasze Życie” 1938, nr 177, s. 13–14.

⁴⁶ *Obchód 11. listopada*, „Nasze Życie” 1938, nr 200, s. 14.

⁴⁷ *Rozpowszechniajcie „Nasze Życie”*, „Nasze Życie” 1936, nr 74, s. 14.

⁴⁸ Stary Bartłomiej, *Po raz ostatni*, op. cit.

⁴⁹ *Komunikaty. Konsulat RP w Rydze*, op. cit.

broszurkę *Co powinien wiedzieć polski pracownik rolny na Łotwie*, która wskazywała na potrzebę lektury „Naszego Życia”. 13 lipca 1936 roku konsul w Rydze Stefan Rynkiewicz wystosował list otwarty do czytelników, w którym w ostrych słowach potępił robotników nie czytających gazety i zagroził, że jako urzędnik będzie wymagał od nich podania przyczyn, dla których nie prenumerują pisma⁵⁰. W kwietniu 1938 roku Konsulat RP w Rydze wyróżnił dwóch robotników sezonowych – G. Sachara i P. Puzyrewskiego – za pomoc w rozpowszechnianiu tygodnika „Nasze Życie”. Robotnicy ci otrzymali w nagrodę książkę o treści historyczno-religijnej *Bóg i Ojczyzna* wraz z ilustrowanym kalendarzem książkowym na rok 1938. W kolejnych miesiącach Konsulat kontynuował akcję nagradzania robotników, którzy czynnie przyczynili się do rozpowszechniania gazety⁵¹. Lipiec 1938 roku redakcja ogłosiła miesiącem wyjątkowego promowania pisma wśród polskich robotników rolnych pod hasłem „Zdobywajmy nowych czytelników dla »Naszego Życia«”. Zaapelowano do emigrantów, żeby zachęcali do prenumeraty i czytania swoich kolegów. Świeżo pozyskani czytelnicy otrzymywali od konsula ilustrowane książki, a redakcja zamieszczała ich fotografie na łamach pisma⁵². W wyniku tej akcji latem 1938 roku jedenastu robotników otrzymało książki o marszałku Edwardzie Rydzu-Śmigłym wraz z dedykacją konsula Rynkiewicza⁵³.

Działania redakcji i Konsulatu RP przyniosły pewne rezultaty. Na początku 1939 roku liczba stałych abonentów pisma wzrosła do 1626 osób, wśród których aż 1074 stanowili robotnicy sezonowi⁵⁴. W rzeczywistości gazeta trafiała do większej liczby osób, ponieważ często robotnicy nie prenumerujący pisma pożyczali je od kolegów. Zdarzało się, że nawet kilkanaście osób korzystało z jednego egzemplarza⁵⁵. Licznie napływające do redakcji listy od robotników świadczą o tym, że periodyk miał

⁵⁰ *List otwarty konsula RP w Rydze Stefana Rynkiewicza*, „Nasze Życie” 1936, nr 83, s. 14.

⁵¹ *Tu Konsulat RP w Rydze*, op. cit.

⁵² *Lipiec – miesiącem propagandy „Naszego Życia”*, „Nasze Życie” 1938, nr 188, s. 13.

⁵³ *Nagrody dla tych, którzy propagują „Nasze Życie”*, „Nasze Życie” 1938, nr 191, s. 14.

⁵⁴ J. Albin, *Polski ruch narodowy na Łotwie w latach 1919–1940*, Wrocław 1994, s. 190.

⁵⁵ Stary Bartłomiej, *W odwiedzinach do polskich robotników rolnych*, „Nasze Życie” 1938, nr 196, s. 14.

grono swoich wiernych czytelników, którzy traktowali go jako „pocieszycielkę, nauczycielkę i opiekunkę”⁵⁶. Niektórzy robotnicy stawali się gorliwymi kolporterami gazety wśród swoich rodaków⁵⁷. Inni aktywnie przesyłali do redakcji swoje teksty. Gazeta chętnie udostępniała swoje łamy robotnikom. Zachęcano ich do zabierania głosu w różnych sprawach. W efekcie na jej łamach regularnie gościli emigranci, którzy opisywali własne przeżycia w czasie pobytu w Łotwie. Emigranci dzielili się własnymi przemyśleniami i nurtującymi ich problemami⁵⁸. Zdarzało się, że niektórzy robotnicy nadsyłali nawet do redakcji własne wiersze. Należy wymienić wśród nich Mikołaja Sciepulonka, który zadebiutował wierszem *Na obczyźnie*. W poetyckiej formie robotnik zachęcał swoich kolegów i koleżanki do czytania i prenumeraty tygodnika⁵⁹. Swoje poetyckie umiejętności na łamach tygodnika zaprezentowali również inni robotnicy, m.in. Alojzy Sobczyński i Bolesław Olechowicz⁶⁰. Do najbardziej aktywnych korespondentek należała Janina Miśkiewicz. W jednym z listów do redakcji zwracała uwagę na fakt, że „Kącik” zdominowali mężczyźni, podczas gdy robotnice rzadko kiedy gościły na łamach tygodnika:

Czyżby z Polski do Łotwy przyjechały same analfabetki i niemowy? Nie, na pewno nie! Już w podróży mojej do Łotwy zdołałam stwierdzić, że nie jadą ze mną wcale niemowy, bo, gdy się zeszło pięć lub więcej w jednym wagonie, tak mówiły, że aż mi się – słuchać chciało: mądrze, płynnie, rzeczowo. A przecież pisać jest o wiele łatwiej niż mówić⁶¹.

Sporym powodzeniem wśród robotników cieszyła się kolumna „Nasze porady i odpowiedzi”. Zamieszczano w niej odpowiedzi na zadawane

⁵⁶ *Polscy robotnicy mają głos*, „Nasze Życie” 1938, nr 159, s. 14.

⁵⁷ *Pisz do nas*, „Nasze Życie” 1938, nr 160, s. 14.

⁵⁸ *Polski robotnik rolny z Nowogrodzkiego, Nie należy robić „ważnych rzeczy z głupstw”*, „Nasze Życie” 1939, nr 221, s. 14.

⁵⁹ *Gdy ci jest smutno i tęskno, / W obcej krainie – / Czytaj „Nasze Życie” / A czas wesoło upłynie. / Tak dużo wiadomości / W nim się znajduje, / Że gdy czytasz „Nasze Życie” – / Serce się raduje. / Pisz o całym świecie / I o twej krainie, / Co się dzieje w twym powiecie / I w twej chałupinie. / Niedużo to kosztuje, / Bo santymów dwadzieścia, / Na pewno więcej się marnuje, / Jak na te powieści / Więc, koledzy drodzy, kto żyje w Łotwie / I tu pracuje – / Niech każdy Polak / Prenumeruje; Listy... Listy*, „Nasze Życie” 1937, nr 110, s. 18.

⁶⁰ *Wasze wiersze*, „Nasze Życie” 1938, nr 166, s. 14.

⁶¹ *Pisz do nas*, „Nasze Życie” 1938, nr 161, s. 14.

drogą korespondencyjną pytania robotników. Zachęcając do zadawania pytań, redakcja jednocześnie zalecała stosowanie się do następujących zasad: „Czytaj nie tylko porady, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie”⁶². Najczęściej zadawane pytania dotyczyły możliwości przewiezienia do kraju rzeczy nabytych na Łotwie (rowerów, patefonów, odbiorników radiowych, maszyn do szycia, zegarków, ubrań, instrumentów muzycznych), wysokości płac w następnym sezonie, możliwości zawarcia związków małżeńskich, możliwości zmiany pracodawcy, świadczeń z tytułu wypadku przy pracy, przekazów pieniędzy do kraju, sposobu korzystania z książeczek oszczędnościowych PKO, zawarcia i rozwiązania umów, obowiązku rejestracji wojskowej i obowiązku meldunkowego, przedłużenia ważności paszportu itd. Pytano o różne rzeczy, nawet błahe i małe. Niektóre zadawane pytania wydają się dziwaczne. Tak na przykład robotnik Edward Osoba pytał, czy jego pracodawca ma prawo od niego wymagać koszenia trawy dla bydła, ponieważ o tej czynności nie wspomiano w kontrakcie⁶³.

Niektórzy robotnicy chętnie brali udział w konkursach ogłaszanych przez gazetę. W kwietniu 1938 roku w porozumieniu z Konsulatem RP w Rydze redakcja ogłosiła konkurs dla polskich robotników sezonowych na najlepsze odpowiedzi na temat tego, co należy uczynić, żeby ulepszyć „Kącik polskiego robotnika rolnego”. Należało odpowiedzieć m.in. na pytania: co powinno się w nim zamieszczać oprócz tego materiału, który już w nim był; co należy zrobić, aby zdobyć nowych prenumeratorów; jak każdy polski robotnik może propagować gazetę⁶⁴. Dla tych, którzy „najzwięźlelej, najtreściwiej, a zarazem najciekawiej i najtrafniej odpowiedzą”, konsul ustanowił trzy nagrody: emigracyjną książeczkę oszczędnościową PKO na 50, 25 i 10 złotych. Wśród zwycięzców konkursu znalazła się m.in. Alfreda Kończycówna (I miejsce), Józef Ankudowicz (II miejsce) i Alojzy Sobczyński (III miejsce)⁶⁵. W kolejnym roku ogłoszono konkurs

⁶² *Ku pamięci*, „Nasze Życie” 1938, nr 177, s. 14.

⁶³ *Nasze porady i odpowiedzi*, „Nasze Życie” 1938, nr 176, s. 14.

⁶⁴ *Wielki konkurs „Naszego Życia” z nagrodami ofiarowanymi przez Konsulat RP w Rydze*, „Nasze Życie” 1938, nr 173, s. 12.

⁶⁵ A. Kończycówna, *Moja odpowiedź na 10 pytań Wielkiego Konkursu*, „Nasze Życie” 1938, nr 187, s. 13.

na najlepsze wypracowanie na temat „Dzień mojej pracy”. Robotnicy byli proszeni o przesłanie swoich tekstów z opisem dnia pracy, w którym należało uwzględnić takie kwestie, jak stosunki z gospodarzem i otoczeniem; krytyczne uwagi na temat gospodarza; czego polski rolnik może się nauczyć, pracując na Łotwie; co należy wiedzieć i jak trzeba postępować, żeby gospodarz był zadowolony z robotnika; czy sposób prowadzenia gospodarstwa łotewskiego można zaszczepić w Polsce. Łącznie do konkursu zgłoszono 56 prac. Autorzy trzech najlepszych wypracowań (Antoni Borówka, Maria Piekarska, Zenon Kazarnowicz) otrzymali w nagrodę zegarek żelazny, przyrząd do golenia, komplet przyborów toaletowych⁶⁶. Wypracowania wspomnianych wyżej osób opublikowano na łamach czasopisma. Maria Piekarska zaczęła swoje wypracowanie słowami:

Jako należą do jednej, wielkiej Rodziny Polskiej, zbliżam się do naszego ogniska, aby podzielić się wszystkim co smutne i wesołe. Tym ogniskiem jest nasza polska gazeta – „Nasze Życie”. Ona jak dobra matka chce poznać co jej dzieci boli, a potem udzielić praktycznych rad i wskazówek na dalsze życie. I gdybyśmy wszyscy polscy robotnicy i robotnice pośpieszyli do niej, po wiedzę i oświatę, na pewno nie wyglądalibyśmy w oczach swoich gospodarzy tak, jak piłka w ręku dziecka, która tam polecą, gdzie ją rzuca, ale byłibyśmy Polakami o silnej woli⁶⁷.

Ci emigranci, którzy czytali i prenumerowali gazetę, czynili to, kierując się pobudkami nie tylko praktycznymi, lecz również ideowymi. W pełni doceniali troskę, którą redakcja ich otaczała. Wychodzili z założenia, że skoro są Polakami, którzy znaleźli się na obczyźnie, powinni utrzymywać kontakty z ojczyzną, prenumerując gazetę polską. Oderwani od rodzinnych stron tęsknili za swoimi rodzinami i krajem, a gazeta – jak pisał jeden czytelnik – „smutną niedolę wygnańczych dusz słodzi”⁶⁸. Na łamach gazety roilo się od listów od robotników, którzy dziękowali redakcji za pomoc i opiekę nad nimi. Czytelnicy zachwalali zarówno patriotyczny charakter pisma, jak i udzielane im rady i wskazówki⁶⁹.

⁶⁶ „Nasze Życie” 1939, nr 214, s. 15; *Rozstrzygnięcie konkursu „Dzień mojej pracy”*, „Nasze Życie” 1939, nr 220, s. 14.

⁶⁷ M. Piekarska, *Polska robotnica rolna*, „Nasze Życie” 1939, nr 220, s. 15.

⁶⁸ Stary Bartłomiej, *Moje z Wami spotkania*, op. cit.

⁶⁹ *Polscy robotnicy mają głos*, „Nasze Życie” 1938, nr 159, s. 14.

Ci ludzie nie kryli więc dumy z faktu, że współpracowali z „Naszym Życiem”. Tytułem przykładu może posłużyć list Bazylego Bowdzieja, który pisał:

Jestem robotnikiem rolnym, zostałem na drugie półrocze w Łotwie, lecz ponieważ nie słyszałem ojczystej mowy, nie widziałem polskiego drukowanego słowa – tęsknota do kraju wzrastała we mnie z dnia na dzień. Pierwsze półrocze znajdowałem się w towarzystwie osób nie doceniających swego znaczenia i mowy, osób, które miały na myśli pijatyki i hulanki, a pracowali tutaj drugi rok tylko dlatego, że wstyd im było wracać do domu – pieniądze przepili, przehulali: wypisać gazetę to im było za drogo, szkoda pieniędzy, a na wódkę zawsze starczyło. Obecnie, chwała Bogu, rozjechali się, ja zostałem u nowego gospodarza i pierwszą moją myślą było sprowadzenie polskiej gazety „Nasze Życie”, aby czytać swoje pismo, bo to jest najlepsza rozrywka w wolnych od pracy chwilach. Czasem też zdarza się przez radio usłyszeć mowę z Polski: słucham z wielkim zaciekawieniem. Doprawdy tyko człowiek na obczyźnie może odczuć, jaki miły i drogi język ojczysty⁷⁰.

Warto również przytoczyć fragment z listu Alojzego Sobczyńskiego:

Przerzucam karty 2(160) numeru „Naszego Życia”, który już dawno przeczytałem, i zatrzymuję się na „Kąciku”. Czytam swój list może po raz dziesiąty. Patrę na swoje imię, nazwisko, które jest takie same, jak napisane ręką, jednak stokrotnie ładniejsze. Z tą samą ciekawością czytam listy innych kolegów, które są bardzo pouczające. Czytając je, zapomina się o wszystkich smutkach, panuje wówczas nieopisana radość i znów, chce się pisać do Pana Redaktora, by złożyć podziękowanie za jego trudną pracę, której nie żałuje dla nas⁷¹.

Należy jednak podkreślić, że robotnicy czytający i prenumerujący tygodnik stanowili znikomą grupę polskich robotników sezonowych na Łotwie. W szczytowym okresie rozwoju gazety liczba prenumeratorów wynosiła 2–3% ogółu emigrantów. Tymczasem wielu robotników mimo długiego czasu spędzonego na Łotwie nie wiedziało o istnieniu gazety. Na niską liczbę czytelników i prenumeratorów miał wpływ znaczny odsetek analfabetów i półanalfabetów wśród emigrantów. Jednak nawet ci, którzy umieli czytać i pisać, nie palili się do lektury „Naszego Życia”.

⁷⁰ *Piszą do nas*, „Nasze Życie” 1938, nr 161, s. 14.

⁷¹ A. Sobczyński, *Moje tutaj życie*, „Nasze Życie” 1938, nr 165, s. 14.

Pytani o brak chęci prenumerowania robotnicy najczęściej powoływali się na brak pieniędzy i wolnego czasu. Robotnicy byli gotowi przyjąć gazetę w prezencie, lecz uważali, że kupowanie jest nieuzasadnionym wydatkiem ciężko zapracowanych pieniędzy. Zasluguje na uwagę list robotnika Józefa Jakowickiego, w którym czytamy m.in.: „Uprzejmie proszę pana Redaktora nie wysyłać dla mnie gazety. Z powodu tego, że nie mam czasu jej czytać. A płacić to trzeba, więc nie ma wyrachowania”⁷². Niektórzy czytelnicy z żalem pisali, że w wielu przypadkach rozdawana gazeta zamiast do czytania „posłużyła do zawinięcia rzeczy”⁷³. Argumentu nieprenumerowania gazety z powodu braku pieniędzy nie przyjmowali do wiadomości ani autorzy „Kąciku”, ani przedstawiciele Konsulatu RP. Postawę robotników uważali oni za godny ubolewania przejaw niefrasobliwości i beztroski. Konsul RP w Rydze Rynkiewicz nie ukrywał oburzenia z postawy swoich rodaków:

Wielu z nich wymawiało się od czytania i sprowadzania gazety tym, bo żal im, jak mówią, 80 santymów miesięcznie na gazetę, na swa strawę duchową. A ci sami robotnicy, jak sprawdziłem, wydają dziesięć razy i więcej na tytoń, wódkę i inne rzeczy: na to im pieniędzy nie żal⁷⁴.

Redakcja też nie szczędziła słów krytyki pod adresem tych emigrantów, którzy nie wykazywali zainteresowania gazetą. Stara Agata pisała:

Będąc przed kilkoma dniami w Konsulacie RP w Rydze, widziałam tam sporo polskich robotnic rolnych, które poprzehodziły do Konsulatu osobiście w sprawie otrzymania zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego [...]. Ku mojemu wielkiemu zmartwieniu żadna z tych robotnic, które były w Konsulacie, nie czytała „Naszego Życia”. Nie martwiłabym się, gdyby nie umiały w ogóle czytać. Ale właśnie były piśmienne, niektóre chciały mnie nawet zaimponować, że czytają gazety łotewskie. Zdziwiłam się, że w tak niedługim czasie nauczyli się nasi robotnicy czytać gazety w języku obcym: to dowodzi, że są bardzo zdolni i inteligentni. Nie mniej jednak smutno mi jest, że zapominają o swoim języku, i że zapominają swój język, że tak powiem, że złej woli. Można czytać obce pisma, ale trzeba zawsze pamiętać o swoim jedynym

⁷² *Listy... Listy*, „Nasze Życie” 1936, nr 92, s. 18.

⁷³ *Polscy robotnicy mają głos*, op. cit.

⁷⁴ *List otwarty konsula RP...*, op. cit.

piśmie polskim, o „Naszym Życiu”, które zawiera tyle cennych rad i wskazówek potrzebnych dla polskich robotników⁷⁵.

Wydaje się, że braku zainteresowania gazetą nie można wytłumaczyć wyłącznie bez troską i niefrasobliwością emigrantów. Należy wziąć pod uwagę m.in. czynnik narodowościowy. „Nasze Życie” było gazetą mniejszości polskiej z wyraźnie podkreślonym polskim charakterem narodowym, podczas gdy prawie połowę polskich robotników sezonowych na Łotwie stanowili przedstawiciele narodowości innych niż polska (przede wszystkim Białorusini i Litwini). Byli oni obojętni wobec polskich haseł narodowych. Ponadto stosunek do gazety odzwierciedlał stan aktywności społecznej na wsi kresowej. Grono wielbicieli gazety tworzyli ludzie o wyraźnie ukształtowanych poglądach politycznych i silnym poczuciu świadomości narodowej. Przed wyjazdem do Łotwy ci ludzie przejawiali aktywność społeczną lub zawodową, angażowali się w działalność rozmaitych stowarzyszeń. Nie przestali być elementem aktywnym także po wyjeździe za granicę. Jednak ludzie ci stanowili mniejszość wśród robotników sezonowych. Tymczasem przeważająca większość polskich robotników sezonowych wywodziła się z bezrolnych i małorolnych rodzin chłopskich. W kraju żyjąc w niedostatku, ci młodzi ludzie byli bierni w życiu publicznym. Upośledzenie społeczne i gospodarcze przekładało się na aktywność społeczną i warunkowało preferencje życiowe. Wyjazd do Łotwy stanowił szansę na poprawę bytu materialnego. W związku z tym po wyjeździe za granicę skupiali się wyłącznie na ciężkiej pracy. Kontaktowali się z „Naszym Życiem” jedynie w sytuacjach, kiedy było to konieczne, np. gdy zachodziła potrzeba uzyskania praktycznych informacji i rad w zakresie organizowania pobytu i powrotu do domu. Na co dzień nie widzieli jednak potrzeby utrzymywania z pismem ściślejszego kontaktu. Teza ta znajduje potwierdzenie w obserwacjach redakcji. W jednym z artykułów Stara Agata z żalem stwierdzała:

Niestety nie mogę wyrazić mego zadowolenia z życia naszych polskich robotników rolnych na Łotwie. Są przecież na obczyźnie, więc musieliby bardziej garnąć się do słowa polskiego, do pieśni polskiej [...]. Zamiast wolne chwile, spędzić na wspólnych pogadankach, na czytaniu książek i polskiej gazety

⁷⁵ Stara Agata, *Kilka porad*, „Nasze Życie” 1939, nr 216, s. 14.

„Nasze Życie”, robotnicy nasi spędzają czas bardzo niekorzystnie. Słyszałam, że lubią w karty grać, do kieliszka również lubią zajrzeć. Jesteście na obczyźnie, więc musicie przykład dobry dawać innym. Pracujecie ciężko, więc czy po to, by ten grosz ciężko zapracowany wydać, wyrzucić na wiatr⁷⁶.

Ostatni numer zawierający „Kącik polskiego robotnika rolnego” ukazał się pod koniec sierpnia 1939 roku. Zamieszczono w nim *Obwieszczenie Konsulatu RP w Rydze o zgłoszeniu się do rejestracji wojskowej* z dnia 11 sierpnia 1939 roku. W komunikacie tym wzywano do rejestracji wojskowej mężczyzn urodzonych przed rokiem 1893⁷⁷. Pomimo wybuchu wojny tygodnik „Nasze Życie” nie przestał się ukazywać. Dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej sprawił, że na jego łamach zabrakło jednak problematyki związanej z polskimi robotnikami sezonowymi.

Podsumowując, należy stwierdzić, że gazeta „Nasze Życie” stanowi bardzo cenne źródło wiedzy na temat polskich robotników sezonowych na Łotwie. Pismo obfituje w informacje, które znakomicie uzupełniają informacje zawarte w źródłach archiwalnych dotyczących emigracji sezonowej z Polski do Łotwy. W szczególności dotyczy to różnych aspektów życia codziennego emigrantów polskich. Pod koniec lat 30. problematyka polskich robotników sezonowych dominowała na łamach gazety. Zamieszczane w niej informacje i komunikaty były trudne do przeceńnienia. Redakcja dokładała wszelkich starań, żeby zapewnić robotnikom wszechstronną i rzetelną pomoc. Jednocześnie gazeta była głównym łącznikiem między robotnikami a polską służbą konsularną. Niestety, tygodnik docierał do zaledwie nielicznych emigrantów sezonowych, podczas gdy większość z różnych względów pozostawała poza zasięgiem jego wpływów. Wszakże ci nieliczni, którzy kontaktowali się z „Naszym Życiem”, znajdowali w nim duże oparcie i pomoc.

References

3-i Maj dla polskich robotników rolnych, „Nasze Życie” 1938, nr 171.

⁷⁶ Stara Agata, *Stara Agata ma głos*, „Nasze Życie” 1939, nr 234, s. 14.

⁷⁷ *Obwieszczenie Konsulatu RP w Rydze o zgłoszeniu się do rejestracji wojskowej*, „Nasze Życie” 1939, nr 245, s. 15.

- Albin J., *Polski ruch narodowy na Łotwie w latach 1919–1940*, Wrocław 1994.
- Bazyl, *Co z tym zrobić?*, „Nasze Życie” 1939, nr 216.
- Bazyl, *Z niebieskiej teczki*, „Nasze Życie” 1939, nr 226.
- Bazyl, *Migawki z podróży po Widzeme*, „Nasze Życie” 1939, nr 245.
- Borówka A., *Polski robotnik rolny*, „Nasze Życie” 1939, nr 220.
- Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 2: *Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej*, Warszawa 1938.
- Durejko A., *Polskie organizacje na Łotwie w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993.
- Emigracja do krajów Europy według województw pochodzenia i krajów przeznaczenia. Rok 1930*, „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa” 1930.
- Emigracja do krajów Europy według województw pochodzenia i krajów przeznaczenia. Rok 1931*, „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa” 1931.
- Jak cię widzą, tak cię piszą*, „Nasze Życie” 1939, nr 224.
- Jak należy postąpić aby założyć sobie emigracyjną książeczkę PKO?*, „Nasze Życie” 1938, nr 170.
- Jak otwierać konta w PKO*, „Nasze Życie” 1939, nr 230.
- Jeszcze jedna ofiara własnej naiwności*, „Nasze Życie” 1937, nr 116.
- Kącik polskiego robotnika rolnego*, „Nasze Życie” 1936, nr 58.
- Komunikaty. Konsulat RP w Rydze*, „Nasze Życie” 1938, nr 167.
- Kończycówna A., *Moja odpowiedź na 10 pytań Wielkiego Konkursu*, „Nasze Życie” 1938, nr 187.
- Kopeć B., *W sprawie emigracji sezonowej do Łotwy*, „Tygodnik Rolniczy” 1938, nr 1–2.
- Kopeć B., *Wychodźstwo sezonowe z Ziemi Wileńskiej do Łotwy*, Wilno 1938.
- Ku pamięci*, „Nasze Życie” 1938, nr 177.
- Lipiec – miesiącem propagandy „Naszego Życia”*, „Nasze Życie” 1938, nr 188.
- List otwarty konsula RP w Rydze Stefana Rynkiewicza*, „Nasze Życie” 1936, nr 83.
- Listy do Starego Bartłomieja*, „Nasze Życie” 1937, nr 137.
- Listy... Listy*, „Nasze Życie” 1936, nr 92.
- Listy... Listy*, „Nasze Życie” 1937, nr 110.
- Łossowski P., *Łotwa nasz sąsiad: stosunki polsko-łotewskie w latach 1918–1939*, Warszawa 1990.
- Myarchuk V., *Syezonnaya emigratsya selskagaspadarchykh radochykh z Zakhodnyay Byelarusi u Latwiyu*, „Vesnik Grodzenskaga dziarzhunaga universiteta imya Y. Kupaly. Ser. 1. Gustoryya, filasofiya, palitalogiya, satsyyalogiya” 2012, nr 1.
- Nabożeństwa katolickie dla robotników rolnych*, „Nasze Życie” 1939, nr 216.

- Nagrody dla tych, którzy propagują „Nasze Życie”*, „Nasze Życie” 1938, nr 191.
- Nasze porady i odpowiedzi*, „Nasze Życie” 1938, nr 176.
- Nasze porady i odpowiedzi*, „Nasze Życie” 1939, nr 219.
- Nasze porady i odpowiedzi*, „Nasze Życie” 1939, nr 221.
- „Nasze Życie” 1939, nr 214.
- O książeczkę oszczędnościowej PKO*, „Nasze Życie” 1938, nr 171.
- O obowiązkach dobrego Polaka-Katolika*, „Nasze Życie” 1936, nr 84.
- O obowiązku moralnym*, „Nasze Życie” 1936, nr 64.
- Obchód 11. listopada*, „Nasze Życie” 1938, nr 200.
- Obwieszczenie Konsulatu RP w Rydze o zgłoszeniu się do rejestracji wojskowej*, „Nasze Życie” 1939, nr 245.
- Opieka lekarska nad robotnikami*, „Nasze Życie” 1936, nr 71.
- Piekarska M., *Polska robotnica rolna*, „Nasze Życie” 1939, nr 220.
- Pisz do nas*, „Nasze Życie” 1937, nr 125.
- Pisz do nas*, „Nasze Życie” 1938, nr 160.
- Pisz do nas*, „Nasze Życie” 1938, nr 161.
- Polscy robotnicy mają głos*, „Nasze Życie” 1938, nr 159.
- Polski robotnik rolny z Nowogródzkiego, *Nie należy robić „ważnych rzeczy z głupstw”*, „Nasze Życie” 1939, nr 221.
- Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 października 1927 r. o emigracji*, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1927, nr 89, poz. 799.
- Rozpowszechniajcie „Nasze Życie”*, „Nasze Życie” 1936, nr 74.
- Rozstrzygnięcie konkursu „Dzień mojej pracy”*, „Nasze Życie” 1939, nr 220.
- Silwanowicz P., *O niemoralnym zachowywaniu się*, „Nasze Życie” 1938, nr 162.
- Skrzypek A., *Stosunki polsko-łotewskie 1918–1939*, Gdańsk 1997.
- Sobczyński A., *Moje tutaj życie*, „Nasze Życie” 1938, nr 165.
- Stankiewicz Z., *Życie społeczno-religijne Polaków na Łotwie w okresie międzywojennym (1920–1940)*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993.
- Stara Agata, *Bądźcie ostrożne!*, „Nasze Życie” 1938, nr 199.
- Stara Agata, *Praca i oszczędzanie*, „Nasze Życie” 1939, nr 214.
- Stara Agata, *Kilka porad*, „Nasze Życie” 1939, nr 216.
- Stara Agata, *Bądźcie ostrożne*, „Nasze Życie” 1939, nr 224.
- Stara Agata, *Co masz zrobić wychodząc za mąż*, „Nasze Życie” 1939, nr 224.
- Stara Agata, *Stara Agata ma głos*, „Nasze Życie” 1939, nr 234.
- Stary Bartłomiej, *Polscy robotnicy rolni na obchodach Trzeciego Maja w Jęlgawie*, „Nasze Życie” 1938, nr 177.
- Stary Bartłomiej, *Dziennik łotewski o polskich robotnikach rolnych*, „Nasze Życie” 1938, nr 190.
- Stary Bartłomiej, *W odwiedziny do polskich robotników rolnych*, „Nasze Życie” 1938, nr 196.

Stary Bartłomiej, *Moje z Wami spotkania*, „Nasze Życie” 1938, nr 209.

Stary Bartłomiej, *Po raz ostatni*, „Nasze Życie” 1939, nr 217.

Strzeż się, strzeż, „Nasze Życie” 1937, nr 122.

Tu Konsulat RP w Rydze, „Nasze Życie” 1938, nr 173.

Uczmy się pracy na roli, „Nasze Życie” 1937, nr 122.

Układ w sprawie emigracji robotników sezonowych na Łotwę, „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa” 1928, nr 8.

W jedności – siła, „Nasze Życie” 1937, nr 125.

Wańkowicz M., *Było to dawno*, Warszawa 1980.

Wasze wiersze, „Nasze Życie” 1938, nr 166.

Wielki konkurs „Naszego Życia” z nagrodami ofiarowanymi przez Konsulat RP w Rydze, „Nasze Życie” 1938, nr 173.